PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran." i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6193. Lwów, sobota 24. grudnia 1921. Rok XII

Punkty porozumienia londyńsk.

Anatol France o wojnie i pokoju.

Lekceważenie, które się mścić może.

Lwów, 23. grudnia.

Onegdaj referat dra Schleichera o handlu Polski z Rosyą i Ukrainą rzucił szczególne, po wiedzielibyśmy — widmowe światło na sposób traktowania przez dyletanckie sfery stołeczne najżywotniejszych spraw Małopolski Wschodniej i Lwowa. Jeszcze pełne są uszy zachwytów i proroctw na temat świetnej handlowej przyszłości tej prowincyi. Jeszcze świeżo tkwią w pamięci ogółu słowa, wypowiedziane z okazyi „Targów Wschodnich" przez nie byle kogo, a samych przedstawicieli władz centralnych: jak to Lwów ma być „suchym portem Rzeczypospolitej", a prowincya nasza z racyi swego położenia i warunków naturalnym łącznikiem między Wschodem a Zachodem. Piękne słowa, uświetniające pierwszy jasny promień w tragicznych dziejach umęczonego miasta i kraju. Piękne — słowa!

Bo niewiele czasu upłynęło, a już ściągają je bez litości z chmur i depcą czyny jakże sprzeczne z niemi. Czyny, które niepokoić muszą i krwawić serca najwierniejsze, najbardziej oddane. Oto w chwili, gdy wreszcie udało się nawiązać ze Wschodem jakie takie nici gospodarczego współżycia, a niedaleka przyszłość ma węzły te zacieśnić, gdy w dziedzinę swych czynnych obowiązków i przywilejów wejść ma ów „wymarzony łącznik", — nagle okazuje się „post factum", że cicho i bez wszelkich ceremonii zepchnięty został ów łącznik na ubocze, ponad głowami zasugerowanych szczodremi obietnicami obywateli wytyczono skonstruowane w warszawskich biurach nowe, „ulepszone" linie. Na rzecz bardziej zaawansowanego w łaskach Równa zmodyfikowany został cały system komunikacyjny. Poszło to lekko i składnie; nieznane bliżej zakulisowe wpływy, oparte na ignorancyi czynników decydujących, osiągnęły pełny sukces. Wszak i to i tamto tylko — prowincya. O cóż więc się spierać?

Może się ktoś oburzyć na taki „dzielnicowy patryotyzm". Ale to już taka słabość ludzka, że przez własne, a nie przez cudze oczy

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

zwykło się na świat patrzeć. I taka już właściwość natury, że jeden organ chory i skrzywdzony i zmędzniały psuć będzie fatalnie zdrowie i harmonię całego organizmu. I nie jest to „dzielnicowy patryotyzm", jeśli niejednokrotwykazawszy najwyższą ofiarność, odczuwa się boleśnie krzywdę niezasłużoną i nikomu niepotrzebną.

Gdyby obecne pominięcie i zlekceważenie interesów naszej dzielnicy miało się stać źródłem rozwoju i dobrobytu całego Państwa, byłaby to nowa celowa, świadoma swego przeznaczenia ofiara. Przeciw temu nie podniósłby się napewno ani jeden głos protestu. Wziętoby ten ciężar na barki bez szemrania, ochotnie, jak nie inaczej czyniono dotąd, ilekroć zaszła potrzeba. Ale dziś najbardziej zdecydowany centralista, byleby z głową otwartą, widzi i widzieć musi, że potrzeby takiej niema. Że jak w wielu innych wypadkach, tak i tu postępują władze stołeczne drogami, których celu i powodu wyboru nie potrafiłyby usprawiedliwić. Tak wypadło. Czasem na rezultat składają się zabiegi strony nieuprawnionej i bierność reprezentantów — uprawnionej.

Nie czas rozstrząsać, po czyjej stronie były zaniedbania, a czyja gorliwość zdołała zaniedbania te wykorzystać. Pozostaje faktem nie zbitym, namacalnym, że Małopolska wogóle, a wschodnia jej połać w szczególności potraktowana została w sposób, którego nie usprawiedliwia dotychczasowy jej stosunek do Państwa. Jeśli to ma być nowa próba bezwzględnej wierności, jedno z doświadczeń boskich biblijnego Hioba, to jest to próba arcy-niefortunna. Stare przywiązanie potrafi i ją przezwyciężyć i wszystkie inne, najbardziej wyrafinowane kuszenia. Ale w niczyim interesie nie leży chyba wrogów naszych, rozgoryczanie i jątrzenie takimi aktami karygodnej nonszalancyi, lub nierozumu. Upragnionej unifikacyi duchowej nie przeprowadzi się podobnemi metodami, podrywającemi autorytet Rządu i przeświadczenie **o logice i bezstronności tego zarządzeń.**

Sprawą tą bezzwłocznie i gorąco zająć się powinni nasi posłowie i te instytucye, których założenie opiera się na gospodarczej przyszłości naszej prowincyi. Niech jak najrychlej zniknie plama, która niewiadomo „cui bono" wykwitła na horyzoncie wzajemnego zaufania i harmonii poszczególnych dzielnic Rzeczypospolitej, i władz naczelnych.

Przegląd prasy.

Polska propaganda zagraniczna. — Konsolidacyą Rosyi. — Precz z jednolitym frontem w Wilnie!

Lwów, 23. grudnia.

Od czasu do czasu pojawiają się w pismach krótkie wzmianki o propagandzie zagranicznej przeróżnych państw, propagandzie wrogiej częstokroć Polsce, o potrzebie informowania zagranicy o sprawach polskich itp. Pojawiają się wzmianki te, giną bez żadnego echa. A tymczasem inne państwa, jak bolszewicy, Czesi, Litwini, emigranci rosyjscy, wreszcie nie mówiąc już o żydach i Niemcach, zakupują szeregi pism francuskich, szwajcarskich i szwedzkich, informując za ich pośrednictwem opinię Zachodu.

„Kuryer Poranny" przytacza w cyfrach tę propagandę, przeciwstawiając jej zaniedbanie ze strony polskiej

Jedyny polski miesięcznik „L' Est Polonais", który

„zdołał nawiązać stosunki literalnie niemal ze wszystkiemi krajami Europy, który zwolna krok za krokiem rozszerzał trudny do opanowania na zachodzie kolportaż",

zostaje obecnie zawieszony z powodu odebrania kredytów.

Zapewne za jakie 3—4 miesiące — pisze „Kuryer Poranny" —

„będziemy świadkami prób ponownego organizowania pisma, poświęconego sprawie informowania Zachodu, gdyż trudno przypuścić, aby w chwili gdy sprawa Śląska nie jest jeszcze całkowicie zakończona, wileńska — wchodzi w nową i być może definitywną fazę, a sprawa Galicyi Wschodniej prawdopodobnie w bliskiej przyszłości wejdzie na forum międzynarodowe, trudno jest — powtarzamy — przypuszczać, aby Polska w takiej chwili mogła obejść się bez dokładnego informowania opinii zagranicznej".

Tymczasem inni nie zasypiają gruszek w popiele. Profesorowie i działacze z obozu rosyjskiej inteligencyi ogłaszają szeregi artykułów w prasie zagranicznej, których myśl zasadnicza polega na tem, że

„czas skończyć z wszelkiemi rodzajami walki przeciw władzy sowieckiej, czas stanąć do pracy pod jej batutą, bo tego wymaga interes ludu, któremu dalej ta inteligencya służyć pragnie. Prasa sowiecka reklamuje książkę, jako nowe objawienie".

O zasadniczej zmianie poglądów w obozie emigracyi rosyjskiej pisaliśmy już parę razy na łamach naszego pisma. Dziś ostrzegamy tylko wraz z **„Kuryerem Polskim"**, który świeżo poruszył tę kwestyę:

„Na tę „zmianę drogowskazów", która zachodzi w społeczeństwie rosyjskiem musimy zwrócić uwagę, dowodzi ona nowej konsolidacyi wewnętrznej w Rosyi. Zatomizowana przez rewolucyę społeczność rosyjska zbiera się znowu w to ciało twarde, choć bierne, które za drogowskazami swojej władzy szło wiernie i wytrwale przez całe dziesiątki lat".

My jednak nie mamy jakoś szczęścia do konsolidacyi wewnętrznej. Ledwo udało się jako tako ujednostajnić stanowisko wszystkich odłamów społeczeństwa w Wileńszczyźnie, a już warszawska **„Gazeta Poranna"** poczyna biadać:

„Federaliści wileńscy prowadzą obecnie, w akcyi wyborczej do Sejmu podstępną, zamaskowaną grę. Nie występują oni wcale przy agitacyi wyborczej ze swym programem przyłączenia Wilna do Kowna, przeciwnie, głoszą fałszywie, że i oni są za tem, by Wilno należało do Polski, podstępnie jedynie i ubocznie zwalczają Polski Komitet wyborczy".

Za federacyą źle, przeciw federacyi jeszcze gorzej! Wybaczyć zresztą można organom „narodowym" pewną „nieścisłość" w rozumowaniu. Nerwowość, jaka daje się zauważyć w sprawozdaniach wileńskich ma swe uzasadnione powody. Otóż

„walka z podstępną grą ludzi, którzy od początku istnienia Polski niepodległej konspirują przeciwko własnemu społeczeństwu, łącząc się w różne tajne związki, starannie ukrywając swe cele i drogi działania, nie będzie oczywiście łatwa".

Powoli poczynają się przekonywać nasi patryoci że jednak nie zawsze i nie wszędzie wojować można garścią pustych frazesów. Niestety, wybory wileńskie, to nie „tłumny wiec" w obronie najnowszego bohatera honoru narodowego p. Zamorskiego.

S. B.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 23. grudnia.

PODRÓŻ SKIRMUNTA DO PARYŻA.

„Ridnyj Kraj" dowiaduje się, iż rzekomo minister Skirmunt ma zamiar wyjechać wkrótce do Paryża. Podróż jego ma stać w związku z wiadomościami otrzymanemi z Londynu i Paryża o niekorzystnym obrocie sprawy Wschodniej Galicyi dla Polski.

FRANCUSKI DZIENNIK O STOSUNKACH GALICYJSKICH.

„Ridnyj Kraj" podaje za „Ere Nouvelle" wiadomość otrzymaną ze Lwowa, że polski rząd podjął się w Galicyi nowych **środków represyjnych** przeciwko tym ukraińskim urzędnikom, którzy wzbraniali się podać w czasie ostatniej konskrypcyi obywatelstwa polskiego. Pismo wspomniane pisze, iż podobne stanowisko polskiego rządu **uniemożliwia ukraińskim emigrantom powrót do Galicyi.**

INTERPELACYA W ANGIELSKIM PARLAMENCIE.

W angielskiej Izbie gmin jeden z deputowanych przedstawił rządowi zapytanie, czy wiadomo mu, iż na Ukrainie odbywają się powstania przeciwko okupantom Ukrainy, czy ruch ten jest groźny i jeżeli tak, czy zamierza rząd dopomódz kierownikowi tego ruchu at. Petlurze. Przedstawiciel rządu odpowiedział, iż rząd poinformowany jest o ruchu powstańczym na Ukrainie, i że poczynił już starania celem wyjaśnienia rozmiarów tego ruchu.

BOLSZEWICY ROZSTRZELIWUJĄ ZAKŁADNIKÓW UKRAIŃSKICH.

Charkowskie „Izwiestia" donoszą, iż charkowska czerezwyczajka, bez żadnego sądu rozstrzelała za czas od 17. do 20. listopada w Kijowie, Odessie, Mikołajowie, Jekaterynosławiu i innych miastach — 5000 zakładników, których czerwone wojska wywiozły w czasie ucieczki przed powstaniem.

Na czasie.

Głos opuszczonego.

Lwów, 23. grudnia.

(n.) Jedyna dziś armata z wcale licznej ongiś trudowickiej artyleryi prasowej — przemyski „Ukraińskij Hołos" — zamieszcza w ostatnim numerze nader charakterystyczny artykuł dra Stefana Barana. Tytuł jego „Niezłomny front" brzmieć winien „O tempi passati!", — boć odnosi się do historyi, której wiek złoty należy już do niepowrotnej przeszłości.

O ten niezłomny front kruszy kopie dr. Baran, człowiek, którego polityczne „curriculum vitae", nie należy do najniezłomniejszych. Nie przeszkadza mu to jednak z podniesionem czołem twierdzić, że front ów w swej nieskalanej formie istnieje i że wszystkie „bardzo dla nas niebezpieczne" rewelacye i „prowokacye są wyssane z palca.

Panie Baranie! Czy na karb bezgranicznej naiwności, czy też obłędnego „galgenhumoru" złożyć można te spóźnione i beznadziejne próby ukrycia prawdy? Czy nie lepiej i nie uczciwiej byłoby przyznać: zbankrutowaliśmy, więc niech się każdy ratuje, jak może.

Anatol France o wojnie i pokoju.

Laureat Nobla w Sztokholmie.

Chęć ujrzenia miasta wynagradzającego sztukę i wiedzę. — Określenie wojny. — France bojownikiem idei pokoju.

Jeden z dzienników niemieckich zamieszcza w korespondencyi ze Sztokholmu wywiad z Anatolem France'em. Oto co powiada słynny pisarz francuski:

Sztokholm, w grudniu.

Patryarcha literatury współczesnej, Anatol France, spoczywa zamyślony w wygodnym fotelu. Czcigodna postać, o mleczno-białych wijących się włosach i bladem obliczu, na którem maluje się zmęczenie, wywołane trudami podróży. Tylko oczy błyszczą młodzieńczym ogniem, który każe zapominać, iż ma się przed sobą 77-letniego starca.

„Mimo, iż ze wszech stron — zaczął — odradzano mi, bym puszczał się w moim wieku w podróż, nie mogłem oprzeć się chęci ujrzenia na własne oczy miasta, które jedyne na całym świecie, raz do roku wynagradza sztukę i wiedzę. — Fakt, że fundacya Nobla w roku bieżącym mnie uznała godnym tego odznaczenia, był dla mnie prawdziwą niespodzianką i radością, których opisać słowami i wyrazić nie jestem jeszcze w stanie

Wojna? Nie chcę tego straszliwego słowa nawet wymówić, nie pragnę też wypowiedzieć się o tym lub owym kraju. Ta bezmyślna rzeź ludzi napawa mnie wstrętem. 3 lata upłynęły, od czasu, gdy padł ostatni strzał, a jeszcze ciągle od czuwam drżenie mych nerwów po tem okropnem przeżyciu. A przecież nie przyszło to dla mnie niespodziewanie. Gdyby mnie wprost o to zapytano, odrzekłbym, że oddawna uważałem ludzkość za zdolną do tego głupstwa! Codzienne życie podobne jest walkom zwierząt, utrzymuje zaś ją w pewnych granicach jedynie policya! Tego określenia używał zwykle mój dobry przyjaciel Taine. Cóż oznacza wypowiedzenie wojny? Nic innego, jak tylko to, że policya znika z widowni, poczem ludzie rzucają się na siebie niby dzikie bestye. To jest to, czegośmy byli świadkami, co przeżywaliśmy podczas czterech ciężkich lat, a co się więcej powtórzyć nie śmie".

Przy tych słowach starzec powstał wyniosły, wyprostowany, niby mężczyzna w pełni sił i wskazuje ręką na liczne światła, jaśniejące w oknach miasta.

„Na wzór tych drżących świateł, pośród ciemności nocy, walczą przyjaciele pokoju i pojednania przeciwko obłędowi i kłamstwu. Gdy chce się na te robaczki świętojańskie natrafić, nie należy pytać o granice polityczne: roi się od nich wszędzie, u wszystkich narodów. Blask ich nie dotarł do nieba, jeszcze nie. Tutaj jest wszakże państ. niebieskie i one są temi, które stworzą nową ziemię. Azali jestem pisarzem? Czy ja otrzymałem nagrodę literacką? Nie, naród dalekiej północy, zdrowy i szlachetny naród, wykazał całemu światu, że czujemy i myślimy wspólnie, że istnieje między nami łączność, że się rozumiemy nawzajem. Nie jestem przedstawicielem literatury, nie jestem pisarzem; walczę o pokój i pojednanie, i przybyłem do Sztokholmu, dla otrzymania nagrody pokoju".

(r.).

Profesorowie uniwersytetu otrzymają podwyżki.

Zjazd rektorów wyższych uczelni w Warszawie.

Warszawa, 22. grudnia.

(Tel. wł.) Do Warszawy zjechali rektorowie wszystkich wyższych uczelni. Po dwudniowych konferencyach z ministrem skarbu Michalskim uzyskali rektorowie dla profesorów podwyższenie tzw. dodatku za kierownictwo o wysokości 12.000 marek miesięcznie, o taką też kwotę zwiększą się dotychczasowe pobory profesorów.

Nadto dziekani wydziałów i rektorowie otrzymają podwyżkę za reprezentacyę. Uchwalenie podwyżek z dniem 1 października b. r. zadecyduje jeszcze Rada ministrów. Co się tyczy gruntownej regulacyi płac profesorów uniwersyteckich, to sprawa ta przeciągnie się jeszcze jakiś czas ze względu na konieczność przekazania jej na drogę uchwały sejmowej.

Dodatek świąteczny nauczycielom przyznany.

Warszawa, 22. grudnia.

(Tel. wł.) Ministerstwo skarbu cofnęło rozporządzenie odmawiające nauczycielom, korzystającym z mieszkania służbowego i gruntów, dodatku świątecznego. Dodatek ten będzie im wypłacony w wysokości od 7500 do 16.000 marek, oraz dodatek rodzinny.

Zjazd powstańców górnośląskich w Katowicach.

Zanosi się na rozłam związku.

Katowice, 22. grudnia.

W niedzielę odbył się w Katowicach zjazd delegatów związku b. powstańców górnośląskich, na którym dokonano wyborów członków głównego zarządu związku. Prezesem wybrano kapitana Wyglądę 163 głosami, dotychczasowy prezes otrzymał 91 głosów. Major Ludyga-Laskowski nie wszedł do zarządu. Zanosi się na rozłam związku, mianowicie wystąpią z niego zwolennicy połączenia związku powstańców ze związkiem strzeleckim w Polsce.

Reorganizacya „Monitora Polskiego".

Warszawa, 22. grudnia.

(Tel. wł.) W sferach rządowych zapadła decyzya co do wprowadzenia szeregu zmian w układzie redakcyjnym „Monitora Polskiego". Skasowane będą mianowicie wszystkie działy o charakterze nieurzędowym, a zawarte w pismach codziennych, jak telegramy, wiadomości bieżące, repertuar itd. Co do sprawozdań sejmowych, to albo będą podawane dosłownie całe stenogramy posiedzeń, albo też tylko enuncyacye członków rządu.

Z DNIA

Jak Lwów czci swoje wielkości.

Lwów, 23 grudnia.

Smutne refleksye, mimo całej swej oficyalnej wspaniałości, musiał nasuwać wczoraj pogrzeb Gabryeli Zapolskiej, za którą trumną szła liczna — ale jakże szczupła w stosunku do zasług Zmarłej — rzesza żałobna. Oprócz urzędo-

JERZY BANDROWSKI.

Listy z prowincyi.

GOŚCINIEC.

Zakliczyn, w grudniu.

Jest to długa, dość szeroka, jasna taśma.
Coś w rodzaju ekranu kinematografu.

Tło stanowią dwa parterowe domki, między niemi, przysypana śniegiem, prostopadła do gościńca, idzie droga polna, w głębi drzewo, dość dziwnego kształtu, przypominające jakiegoś dziwnego zwierza, który stanął na tylnych łapach a przedniemi drapie ścianę czy też niezgrabnie wywija w powietrzu. Nad tym ubogim i skromnym pejzażem niebo obwisłe, ciemne, posępne.

Niedaleko mego domu, tam, gdzie droga polna łączy się z gościńcem, jest staroświecka, prymitywna studnia cembrowana, z której czerpie się wodę zapomocą długiej żerdzi. Naturalnie, w lecie, w dni jarmarczne i podczas żniw, nad studnią unoszą się obłoki pyłu; w zimie woda jest lepsza. Czerpanie z tej studni jest trudem niełada, przytem, ile razy ktoś napełnione naczynie wyciągnie i postawi na ocembrowaniu, woda oblewa mu nogi. Ludzie kiną wówczas na czem świat stoi, zwłaszcza w zimie, gdy woda zimna jest jak lód, zaś zaznaczyć należy, iż dziewczęta z domów, zgrupowanych dokoła studni, wybiegają przeważnie w pantoflach. Zdaleka już widać na śniegu ich czerwone nogi i obnażone po łokcie, czerwone z zimna ręce. Otóż każda z nich chwyta żerdź, wywija nią w powietrzu, spuszcza w studnię, wyciąga, piszczy, znowu wywija żerdzią i ucieka jak oparzona. To się nie zmienia, to obraz stały.

Ruch kołowy na gościńcu teraz nieznaczny. Przejeżdżają przeważnie wozy z drzewem. Na długich pniach siedzą osowiali i obrzękli z zimna parobcy o czerwonych twarzach. Ten i ów, siedząc na pniu jak woltyżer, bije się po bokach wielkiemi łapami w czarnych rękawicach. Za wozem musi się koniecznie ciągnąć po ziemi zielony czub sosny. Czasem przejeżdżają sanie, bardzo rzadko jakaś bryczka z kimś z obywatelstwa lub z paru księżmi. Do niedawna ruch był znacznie żywszy. Widziało się huczne wiejskie orszaki weselne a wówczas gościniec grał jak struna muzyką i śpiewał krakowiakami. Twarze ludzkie śmiały się, oczy błyszczały, zaś na grzbietach końskich powiewały jakieś kity z różnobarwnego papieru. Przyjrzawszy się bliżej tym ozdobom spostrzegłem, że są to szczątkowe pozostałości z dawnych paradnych szlacheckich rzędów na konie, jak je widzimy u Stefana della Bella i Antonia Tempesty. Ale to całkiem inny film! Dziś zajmiemy się tem, co widać na gościńcu w ten wietrzny posępny dzień.

Nie jest to wiele.

Od czasu do czasu parę bab zakutanych lub silne, twarde, krzepkie figury chłopów. A teraz idzie z miasta do domu pan leśniczy. Jest w zielonkowatym mundurze leśników niemieckich, na głowie ma zielony kapelusz z kitką z tyłu, na grzbiecie plecak. Przed nim biegnie piękny, rosły wyżeł. Drogę ma pan leśniczy daleką. Mieszka w górach, w głębokim lesie. Wiem, bo byłem tam. Więc wyobrażam sobie, jak tam wyje wicher, jak szumią drzewa i jak w tym zgiełku rozbujanej nocy zimowej słychać płacz jedynego malutkiego synka leśniczego, dzieciątka, które pewnie tej wrzawy się boi...

Z drugiej strony, ku miastu, wraca z patrolu milicyant, czyli nasz polski żandarm. Ehe! Jeszcze tak niedawno widać tu było korkowe, żółte pikelhauby żandarmów austryackich, a teraz nad tym gościńcem czuwa nasz. Ubrany doskonale, ciepło, zgrabnie, na mocnej głowie ma płaską czapkę z białym orzełkiem, na ramieniu krótki karabin z bagnetem. Coś go zainteresowało, więc zatrzymał się w pół ruchu i dłuższy czas badawczo patrzy za siebie. Widzę jego szeroką, czerwoną z zimna twarz. Młody jest, ale to nic nie szkodzi. I państwo jest młode i porządki są młode.

A oto sensacya:

Ni stąd ni zowąd zjawił się na gościńcu rzeźnik, młody chłopak, napół po wojskowemu ubrany, z nożami zatkniętemi za skórzane sztylpy. Idzie powoli, zmęczony, a na drążkach niesie kilkanaście kiełbas do wędzenia. Ludziom to nic, ale psy uważają takie „zapowietrzenie" ich dzielnicy za bezczelną prowokacyę. Zrywa się powszechne ujadanie, widać nawet agitacyę. Pewien czarny kundys w białe łaty, zresztą znany powszechnie jako ostatni tchórz, szczeka najzajadlej i oblatuje „z pyskiem" wszystkie podwórza. Najwidoczniej agituje. Tylko że psy są znacznie mądrzejsze niż... niżby się zdawało, znają „pyskacza", znają

wo przybyłych przedstawicieli gminy i z serca hołd swej wielkiej Koleżance oddających — aktorów lwowskich, nie wiele wybitnych postaci z naszego świata kulturalnego wzięło w nim udział. Publiczności było dużo, ale o wiele mniej, niżli na najsłabszym matchu lwowskim. A wiadomo, gdy był w Warszawie pogrzeb Mrozińskiej, pisma donosiły że wzięło w nim udział do stu tysięcy osób, a tłumy oblegające kościół Św. Krzyża ciągnęły się od Bristolu po Nowy Świat. Porównanie to bardzo wymowne.

Zjazd ukraińskich kobiet.

Charakter Stowarzyszenia Ukr. Kobiet. — Cel zjazdu. — Porządek dzienny. — Referaty zgłoszone a rzeczywistość. — O udział w życiu politycznem. — Współdziałanie z organizacyami męskiemi. — Rozwiązanie zgromadzenia. — Zakaz urządzenia akademii i dalszego ciągu zjazdu.

Lwów, 23. grudnia.

Wczoraj przed południem rozpoczęły się w sali domu Narodnego obrady Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia Kobiet ukraińskich pod nazwą „Sojuz Ukraiński". Stowarzyszenie to obejmujące kobiety ukraińskie z całej Małopolski, jest towarzystwem statutowem, w myśl którego w statutach ma się zajmować sprawami religijno-humanitarnemi, oświatowo-szkolnemi i gospodarczo-handlowemi, słowem stowarzyszeniem apolitycznem o celach społecznych.

Jak się wczoraj okazało, kobiety ukraińskie pod płaszczykiem tego towarzystwa, zwołały do Lwowa dwudniowy zjazd działaczek ukraińskich, na który przybyły delegatki z całej Małopolski nadto z Kijowa, Warszawy itd., zgoła nie w celach zakreślonych statutem „Sojuzu Ukraińskiego", ale w celach wybitnie politycznych jak: stworzenie żeńskiej organizacyi politycznej i solidarne współdziałanie z podobnemi ukr. organizacyami męskiemi. Obrady toczące się początkowo w duchu apolitycznym, coraz bardziej przechodziły na tory polityczne. Wkońcu przybrały rozmiary, zagrażające spokojowi publicznemu a wobec tolerowania ich przez prezydyum zjazdu obecny na sali komisarz policyi p. Wagner widział się zmuszony do rozwiązania zjazdu, które miało przebieg bardzo burzliwy.

Przebieg zjazdu był następujący: Wybrano prezydyum zjazdu z przewodniczącą Konstancyą Malicką na czele. Po załatwieniu 2-óch pierwszych formalnych punktów porządku dziennego, jako trzeci punkt odczytano szereg pism, nadesłanych od organizacyi tut. i zagranicznych, poczem nastąpiło powitanie delegatek. Jako czwarty punkt porządku miano wygłosić referat: „Kobieta w życiu obywatelskiem". Tymczasem ref. Milena Rudnicka-Łysakowa mówiła o „Kobiecie w życiu politycznem".

Z powodu obecności na sali przedstawiciela policyi zaznaczyła referentka na wstępie, że z powodów od niej niezależnych musi opuścić „pierwszą część referatu" i przystąpiła do części właściwej. Przedstawiszy pokrótce zabiegi kobiet innych narodowości i wyniki tych zabiegów zaznaczyła, że ustawy austryackie, które jeszcze do dziś obowiązują wykluczały zupełnie kobiety z życia politycznego. Dopiero jak się wyraziła „zakony" wydane przez konstytuantę ukraińską w r. 1918 postawiły kobiety na równi z mężczyzną i te „zakony" **dają im prawo do udziału w życiu politycznem** (w tem miejscu przedstawiciel policyi zwrócił uwagę przewodniczącej Zjazdu na niezgodność przemówienia z referatem.) Dalej mówiła referentka: — To nagłe dopuszczenie kobiet do życia politycznego nie jest dobre, gdyż ukraińskie żeńskie społeczeństwo wypadki listopadowe zastały zupełnie nieprzygotowane i jak się wyraziła „zajęte skrobaniem kartofli w domu". W tym już czasie u „sąsiadów" wrzała praca w całej pełni i wiemy dobrze, jaką rolę u nich kobiety odegrały. Za małą jest rola, jaką obecnie odgrywają kobiety, które zajmują się dekorowaniem sali i organizowaniem bufetów, kobiety muszą odegrać rolę w życiu politycznem. Pierwszym punktem programu działania na przyszłość powinna być organizacya, obejmująca cały kraj, stanowiąca zarazem etap przejściowy do **zespolenia się z działalnością polityczną mężczyzn.**

W tem miejscu przedstawiciel policyi, po poprzedniem upomnieniu przewodniczącej, która zupełnie biernie się zachowywała w imieniu prawa rozwiązał zgromadzenie. Zebrani po odśpiewaniu „Ne pora Lacham służyty" i dłuższej wrzawie opuścili salę.

Dalszy ciąg zgromadzenia miał się odbyć po południu i miano wygłosić następujące referaty: „Przegląd dotychczasowej działalności", „Organizacya roboty na przyszłość". Następnie miała się odbyć uroczysta akademia na cześć Natalii Kobryńskiej z dwoma referatami.

Dziś miał być drugi dzień zgromadzenia, na którem miano wygłosić następujące referaty „Kobieta a wychowanie", „Kobieca prasa i wydawnictwa".

Tak akademia jak i dalszy ciąg zgromadzenia nie odbędą się z powodu zakazu policyi.

Z sali odczytowej

Obecne stosunki w Rosyi.

(Wykład prof. A. Talara w TNSW.).

Lwów, 23 grudnia.

(pt.) Ruchliwe lwowskie TNSW. na rozpoczęcie seryi odczytów, urządzanych w sali Tow. Pedagogicznego, zaprosiło prof. A. Talara, który po 7-letniej niemal niewoli powrócił obecnie z Rosyi, o wygłoszenie na ten wysoce aktualny temat wykładu, który odbył się w sobotę 19. bm.

Prelegent przedstawił w rysach wysoce charakterystycznych zniszczenie, jakiemu uległa Rosya podczas destrukcyjnych rządów bolszewickich, bierność z jaką lud rosyjski poddaje się terorowi, smutną dolę Polaków w Rosyi, zwłaszcza że polscy członkowie komuny przewyższają w bezwzględnym teroryzmie swoich rosyjskich kolegów.

Specyalną uwagę poświęcił prelegent szkolnictwu bolszewickiemu i tej opiece nad dziećmi, którą się oni tak chlubią. Okazuje się, że nawet programy teoretycznie dobrze pomyślane, w praktyce schodzą do absurdu i przynoszą tylko zatratę fizyczną i moralną młodych pokoleń.

Prelegent przedstawił z terenu swojego działania, to jest ze Samary, gdzie przebył cały niemal czas rządów bolszewickich, walkę, jaką podjęła kolonia polska z przeszło 10 tysięcy osób złożona, z tym zgubnym wpływem na młodzież polską.

Szczególnie ciekawe a niestety bardzo smutne światło rzucił mowca na działalność polskiej komisyi repatryacyjnej. Ci panowie w Moskwie zachowują wobec repatryantów ton wyniosły, nie starają się o zaopatrzenie ich potrzeb, natomiast przez swoją ignoracyę i indolencyę dopuszczają do tego, że z repatryacyi korzystają czynniki przewrotowe, komuniści, którzy widząc, że w Rosyi rola bolszewizmu już wygrana do końca, szukają w Polsce nowego terenu eksploatacyjnego.

Publiczność, która wypełniła po brzegi salę, żywymi oklaskami dziękowała prelegentowi za jego barwny wykład.

Działalność „Koła pracy".

Lwów, 23. grudnia.

Plenarne posiedzenie „Koła pracy" katol. pol. odbyło się dnia 20 bm. o godz. 5 w sali Tow. Kredytowego, na którem sekretarka Koła p. Wanda Weiglówna zdała szczegółowe sprawozdanie z 6 letniej działalności Koła. Dowiadujemy się, że Koło Pracy prowadziło kursy i warsztaty przemysłu domowego dla młodzieży i kobiet, urządzało dwukrotnie wystawę robót uczenic, zorganizowało Komitet dla założenia rękodzielniczej bursy dla dziewcząt-sierót wojennych.

Dla zdobycia funduszów na założenie wymienionej bursy i rozszerzenie warsztatów zorganizowało Koło Sekcyę Dochodową, która urządzała Jasełka, raute, zbiórki, nadto otrzymywało subwencye z miasta, Banków i Ministerstw — które to fundusze znajdują się w rękach byłej protektorki Koło p. Antoniny Abrahamowiczowej.

Obecnie Koło uległo pewnej reorganizacyi, opierającej się na własnym statucie. Przewodniczącemi Koła były: p. Dr. Obtułowiczowa i prezydentowa Neumannowa, sekretarką p. W. Weiglówna, skarbniczką p. Jadwiga Łozińska. Obecnie zakłada Koło Agencyę Handlowo-przemysłową jako Spółkę.

Jubileusz dyr. T. Wunscha.

Lwów, 23. grudnia.

„Łatwiej jest umrzeć dla ojczyzny, niż dla niej żyć. Łatwiej w zapale jednej godziny, czy dnia oddać życie dla sprawy, niż dzień po dniu, trwając na odpowiedzialnem stanowisku działać z pożytkiem wytrwale".

---

rzeźnika i znają swój zakres działania. Szczekać? I owszem, to zdrowo, ale o nierozważnych jakichś wystąpieniach — ani gadania.

Rzeźnik znika. Psy też.

Przez jakiś czas jest zupełnie pusto. Biały dzień, a na gościńcu ani żywej duszy. Po lewej stronie widać żółty narożny dom rynku, po prawej gościniec pnie się zlekka w górę między wierzbami czerwono - brunatnemi na granatowem tle gór. I tylko wicher wyje tak, że w konarach drzew gra coś nakształt trąb.

Znowu jakaś czerwono-noga piękność w pantoflach pędzi z konewką ku studni i zaczyna wywijać żerdzią.

A to co?

Gościńcem sunie jakaś ciemna postać — za nim ktoś z koszem. Ach, to braciszek z pobliskiego klasztoru z opłatkami. Przedwczoraj był zakrystyan, wczoraj kościelny, dziś braciszek. Śpieszy się, biegnie wesoło. Ostatecznie — funkcya niezbyt przykra.

I dom znowu wzbogaca się o paczkę białych jak śnieg opłatków, owiniętych wstążeczką z kolorowego papieru. Przytem oczywiście i paczuszka malutkich opłateczków — dla dzieci.

Od strony miasta nadchodzi teraz kilku inteligentów. Czarni, dostojni, w futrach, z podniesionemi wysoko kołnierzami, kroczą godnie i poważnie, rozmawiając uprzejmie. Zwykła godzina przechadzki i zwykłe miejsce — ku klasztorowi, bo tam sucho. Ta sama mniej więcej codzień przechadzka — przypuśćmy — od piętnastu lat. Od piętnastu lat! Proszę zastanowić się nad tem. I to nie są aresztanci, nie żadne Napoleony na wyspie św. Heleny, ale uczciwi i solidni urzędnicy!

Ale oto weselszy widok. Niosąc na ramionach strzelby w futerałach, nadchodzi dwóch myśliwych. W jednym poznaję doktora. Tak jest zajęty omawianiem łowów, że mnie na zauważył, nie zdaje mi się jednak, aby szlachetna krew zwierzyny splamiła dziś jego szatę myśliwską. Ale to nic. I tak wieje od nich świeżość pól śnieżnych a twarze, czerwone od wiatru i zimna, są ożywione i zadowolone.

Znowu pusto.

Od strony rynku pojawia się jakaś skombinowana figura. Zrazu nie wiadomo, co to takiego, po pewnym czasie widać: Ktoś pędzi cielę. To znów rzeźnik, żyd z brodą rudą, szeroką jak łopata. Popędza cielę, wreszcie wpycha je do sieni swego domu.

Łatwy wniosek: Jutro będzie cielęcina na obiad.

Wtem — turkot. Aha, poczta przyjechała.

Zciemnia się. W chatach i domach rozżarzają się czerwone światełka.

Wicher wyje.

Gościniec puścieje, zdaje się wyciągać, tężeć, wreszcie zasypia, obumiera...

Przykrywa go noc.

W powietrzu czuć suchy zapach dymu, bijącego z kominów.

Temi mniej więcej słowy rozpoczął swe piękne przemówienie prezes Poratyński, gdy w imieniu prezydyum i Rady miejskiej we Lwowie, uczcić mu przyszło zasługi jubilata, dyrektora Teofila Wunscha.

Niezwykły to jubilat ten dyrektor p. Teofil Wunsch. Niktby nie uwierzył, patrząc na jego czerstwe oblicze i wyniosłą, szlachetną postać, że ma już poza sobą 25 lat ciężkiej pracy jako kierownik miejskich zakładów sierot katolickich i że przedtem już przez 8 lat był kierownikiem zakładu chłopców w szkole św. Antoniego.

Człowiek żelaznej woli, zadziwiającej wytrwałości, pedagog i wychowawca wzorowy, doskonały znawca tego rodzaju zakład. wychowawczych za granicą, postawił miej. zakład sierot katolickich we Lwowie na stopie jeśli nie wzorowej, bo nie miał potemu warsztatu dla swych eksperymentów, to jednak bez przesady powiedzieć można, że dokonał wielkiego dzieła.

W czasie wojny położył niespożyte dla zakładu zasługi, bo tylko jego to zabiegom głównie zawdzięczało się, że można było przetrwać te ciężkie czasy. Zakład nie miał wzorowych warunków, ale wychowanie było i jest wzorowe.

Podniósł to w swem przemówieniu prezes Poratyński, wręczając jubilatowi skromny dar od Zarządu miasta, portret Jubilata, wykonany przez artystę-malarza Józefa Kidonia. Portret większych rozmiarów będzie umieszczony w westybulu Zakładu na wzgórzu Kadeckiem.

Imieniem grona nauczycielskiego przemówił starszy nauczyciel p. Kubrakiewicz, imieniem wychowanków przemówił Cichoń. Wychowankowie i wychowanki Zakładu odśpiewali kantatę, poczem Jubilat wzruszony podziękował wszystkim. Słowa jego były mocne, ważkie, szlachetne, godne tego niepospolitego człowieka, który bez rozgłosu pracuje, dźwigając ciężkie brzemię odpowiedzialności i trudów, wierząc w to, że tak służy najlepiej ojczyźnie.

Na zakończenie wychowankowie Zakładu odegrali „Gwiazdę Syberyi". Przedstawienie doskonale przygotowane i wyreżyserowane, wzbudziło ogólny podziw, zważywszy, że „artystami" była młodzież i dzieci, zarówno chłopcy, jak i dziewczęta w wieku od lat 10—15.

Zacnemu Jubilatowi życzymy, aby w zdrowiu doczekał złotych godów.

A. K.

Obecna sytuacya mieszkaniowa groźna.

Rząd powinien ten problem rozwiązać po dokładnej rozwadze.

W sprawie klęski mieszkaniowej, co do której wypowiedział się wczoraj reprezentant Tow. ochrony lokatorów, dziś oddajemy głos sekretarzowi Tow. właścicieli realności dr. Westreichowi. Oto co on mówi:

Lwów, 23 grudnia.

(a) Projekt ustawy o ochronie lokatorów wywołał w całem państwie niezwykle żywe zainteresowanie, czego dowodem liczne wiece i zgromadzenia zwoływane już to przez kupców, przemysłowców, lokatorów lub też właścicieli realności. Na wiecach jedni protestują przeciw zniesieniu tej ustawy, inni zaś wyrażają Rządowi uznanie, co w konsekwencyi wywołało rozjątrzenie umysłów.

Winę tego złożonego antagonizmu ponosi przedewszystkiem Rząd, który do całej sprawy i opracowania nowego projektu zabrał się wprost po dyletancku. Wszak **tak doniosłego znaczenia problem,** będący wprost podwaliną życia ekonomicznego państwa, **powinien być załatwiony wyczerpująco przez wysłuchanie opinii czynników interesowanych i z danemi sprawami dokładnie obznajomionych.**

Gdyby **Rząd** nasz poszedł bodaj za przykładem byłego rządu austryackiego, który wydając ustawy doniosłego znaczenia społecznego, **powinien zwołać przedewszystkiem ankietę z reprezentantów lokatorów, właścicieli realności, miast, budowniczych** itd. złożoną, **przedstawić na tej ankiecie** — która odbyć się powinna w ministerstwie w Warszawie — **dotychczasowe skutki ustawy o ochronie lokatorów w całem Państwie,** w jaki sposób rozwiązano tę kwestyę w Europie, gdzie istniały lub istnieją podobne **ustawy,** uwzględnić wyjątkowe stosunki w jakich znajduje się nasze Państwo, przedstawić ilość zniszczonych domów w poszczególnych miastach, liczbę lokatorów, ludności, podnajemców itd. **i dopiero na podstawie tak zebranych dat statystycznych wyciągnąć pewne wnioski do opracowania projektu nowej ustawy.**

W interesie Państwa musimy dążyć do tego, aby zgrupować czynniki interesowane przy wspólnym stole i zastanowić się nad środkami zaradczymi, **stan bowiem obecny jest faktycznie groźny.** Domy się rozpadają, nowych nikt nie buduje, starych nie remontuje, a głód mieszkaniowy wzrasta. **Nie można przecież żądać od lokatorów aby opuszczali swe mieszkania i aby dach nad głową odstępowali innym dlatego, że mogą więcej płacić.**

Wszystkie dotychczasowe zapewnienia, że Rząd i gmina będą budowały, okazały się iluzorycznemi. W okresie bowiem pięciu lat, tj. czasu istnienia ustawy o ochronie lokatorów, ani Państwo ani gmina nie wybudowało ani jednego domu. **Również projekt lokatorów, że należy zbierać fundusze kosztem właścicieli realności w ten sposób, aby podwyżka czynszu wpływała do funduszu mieszkaniowego — nie rozwiąże sprawy.**

Wiemy bowiem, że na stworzenie takiego funduszu wydatnego trzeba będzie co najmniej obrotu kilku lat, zanim się zbierze kwota potrzebna na wybudowanie kilku domów. Domy nasze jednak nie wytrzymają tak długo i zanim powstaną nowe — stare mogą runąć, a wreszcie nowe domy stanęłyby mogły na peryferyach miasta, na co ze względu na rozmaite inwestycye potrzeba miliardowych kwot.

Lwów przed wojną miał około 6.300 domów, obecnie zaś posiada ich niespełna 6.000. Jeżeli przeto za kilka lat wybuduje się nawet kilkadziesiąt domów kosztem miliardowych kwot, to ta liczba nie zaspokoi potrzeb ludności. Z tego wynika, że kwoty, mające być zebrane na fundusz mieszkaniowy nie będą wystarczające, aby zapobiedz głodowi mieszkań.

Zrozumiano to za granicą, tam bowiem na podstawie dokładnych obserwacyi i matematycznych obliczeń statystycznych przekonano się, że fundusz mieszkaniowy jest niedostateczny, aby mógł zapobiedz głodowi mieszkań. **Dlatego też za granicą starają się władze zachęcić kapitał prywatny do budowania domów.** Nastąpiło to w ten sposób, że kapitał lokowany w budowie jest wolny od daniny i opłat państwowych (podatek dochodowy), **że daje się budującym ulgi podatkowe** (wolność podatkowa przez 20 lat) itd.

Zrozumiałą jest bowiem rzeczą, że **tańszym kosztem można nasadzić na istniejących domach dalsze piętra,** gdzie znajdują się mury podstawowe i kanalizacya, niż wystawić nowe domy od fundamentów począwszy. W takich domach nadbudowanych mieszkania mogą być znacznie tańsze, a nawet zdrowsze, aniżeli w domachu zupełnie nowych, nato położone w śródmieściu, podczas gdy nowe stanąć mogą w odleglejszych dzielnicach.

We Francyi, gdzie ustawa o ochronie lokatorów przestaje obowiązywać w kwietniu 1922, ma sąd prawo udzielać moratoryum do opuszczenia mieszkania na okres dalszego pół roku, który ewentualnie będzie można przedłużyć w wypadkach zasługujących na uwzględnienie. **W podobny sposób należałoby postąpić i u nas.**

Wobec niezbyt szczęśliwego rozwiązania kwestyi ustawy przez Rząd, **byłoby wskazane, aby albo zarządy miast, lub instytucye społeczne** (np. Tow. polit.) zajęły się rozwiązaniem tej tak doniosłej sprawy, gdyż nie ulega żadnej wątpliwości, że dalsze jątrzenie poszczególnych warstw społecznych przeciw sobie w myśl starej zasady austryackiej „divide et impera" byłoby może dobre w starej Austryi, jednak zgubne w Polsce.

Sprawy miejskie.

Lwów, 23. grudnia.

Z OBRAD SEKCYI FINANSOWEJ RADY MIEJSKIEJ.

(a) Sekcya II (finasowa) Rady miejskiej zajmowała się na onegdajszem posiedzeniu sprawą projektu podwyżki podatku czynszowego. Podwyżka opiewać miała w niektórych wypadkach o kilkadziesiąt proc. Celem uniknęcia sprzeczności z wnioskiem, sprawę odroczono do chwili rozstrzygnięcia projektów rządowych o podwyżce dotychczasowego mnożnika w ustawie o ochronie lokatorów.

Następnie przyjęto do wiadomości i zatwierdzono rachunki Panoramy Racławickiej za kwartał trzeci bieżącego roku. Rachunki kwartału IV, które zostaną później przedstawione Sekcyi, przedstawiają się ze względu na czas trwania Targów Wschodnich bardzo korzystnie. Ze sprzedaży biletów wstępu uzyskano przeszło milion mk.

Z innych spraw upoważniono urząd rozjemczy dla spraw najmu do pobierania opłat za doręczone pisma urzędowe w wysokości 25 marek.

Rakarni miejskiej podwyższono dotacyę na utrzymanie dwóch pomocników po 300 mk. dziennie dla każdego, na utrzymanie konia 600 mk. dziennie, dalej uchwalono wyasygnować kredyt 10.000 mk. na środki desynfekcyjne, oraz podnieść kredyt na 20.000 mk. na naprawę wózków.

MIEJSKA KOMISYA TEATRALNA.

Na odbytem onegdaj pod przewodnictwem wicepr. dr. Chlamtacza posiedzeniu miejskiej komisyi teatralnej przyjęto do wiadomości tymczasowe zamknięcie rachunków za ubiegłe miesiące. Sprawozdanie kasowe wykazuje stan finansowy teatrów pomyślny, jedynie w miesiącu listopadzie zaznaczyły się pewne niedobory spowodowane zakupnem inwentarza, co zresztą przedstawia w dalszym ciągu majątek gminy.

W dalszym ciągu obrad przyjęto przedłożony przez dyrekcyę teatru nowy repertuar na miesiąc styczeń. Przedstawia się on bardzo bogato.

Celem uczczenia zasług zmarłej śp. Gabryeli Zapolskiej, dyrekcya teatru urządzi tydzień Zapolskiej. Wystawione zostaną najcenniejsze dzieła niezapomnianej autorki.

O pomoc sanitarną dla repatryantów.

Posiedzenie miejskiej Rady zdrowia. — Lwów nieprzygotowany na przyjęcie tak wielkiej liczby chorych. — Brak szpitala epidemicznego. — Apel do władz rządowych.

Lwów, 23. grudnia.

(a) W biurze fizykatu w ratuszu odbyło się wczoraj w południe pod przewodnictwem wicepr. dr. Schleichera posiedzenie miejskiej komisyi zdrowotnej celem omówienia sprawy pomocy sanitarnej dla powracających z Rosyi uchodźców i jeńców polskich.

Na wstępie fizyk dr. Legeżyński przedstawił komisyi obecny stan zdrowotny miasta, poczem podniósł sprawę masowego napływu repatryantów do miasta Lwowa, które pod względem sanitarnym nie było na to przygotowane. Wśród przybyłych jest bardzo wielu chorych zakaźnie i nie mają należytego pomieszczenia, gdyż wojskowość zabrała na swoje cele gmach przy ul. Arciszewskiego, który był urządzony jako szpital dla zakaźnych na 150 łóżek.

Członek komitetu opieki nad uchodźcami p. dyr. Aleksandrowiczówna zdawała sprawę z dotychczasowej działalności komitetu, nadmieniając, że ostatnie niezapowiedziane transporty repatryantów dostarczyły mnóstwo chorych i dzieci. Pewną ilość dzieci pomieszczono w gmachu przy ul. Stalmacha, chorych zaś dla braku innego pomieszczenia ulokowano w szpitalu państwowym.

Wkońcu uchwalono na wniosek r. dr. Piseka rezolucyę tej treści, iż Rada zdrowia wyraża przekonanie, iż wobec dzisiejszych stosunków finansowych gminy i braku szpitala dla zakaźnych, miasto nie jest w stanie przyjmować obcych chorych. Ze względu na niebezpieczeństwo rozszerzenia się tyfusu plamistego, koniecznem jest odzyskanie budynku na umieszczenie szpitala epidemicznego.

Rezolucya powyższa, uchwalona przez Radę miejską, przesłaną zostanie p. Wojewodzie i władzom centralnym w Warszawie.

Budowa miejskiego Zakładu dla przeróbki padliny.

Niedoszły projekt przeróbki tłuszczów z padliny dla celów spożywczych ludności Lwowa.

Lwów, 23. listopada.

(a) Rozpoczęta w czasie wojny budowa miejskiego Zakładu dla przeróbki padliny na gruntach obok rzeźni miejskiej, ma się ku końcowi. Części maszynowe i aparaty nadeszły już z Darmstadtu i montowanie tychże zostanie niebawem ukończone, poczem przedsiębiorstwo po kilkuletnich wyczekiwaniach zostanie uruchomione.

Podkreślić należy doniosłość znaczenia tego przedsiębiorstwa. Z jednej strony uniknie się dotychczasowego sposobu grzebania padliny na polach za miastem, co niejednokrotnie stało w sprzeczności z przepisami sanitarnemi, z drugiej zaś strony Zakład przysporzy materyału do celów przemysłowych.

Manipulacya cała w Zakładzie polega na tem, że te części zwierzęce, które mają być przerobione, wrzuca się do kotła, poddanego działaniom pary o wysokiem ciśnieniu. Para działa w ten sposób, że zawartość kotła się sterylizuje, zaś tłuszcz i olej również się oddzielają.

Po ukończeniu procesu przeróbki otrzymuje się 4—6% tłuszczu oraz 25% mączki zwierzęcej, która służyć może jako karma dla nierogacizny. Uzyskany tłuszcz używany będzie do celów przemysłowych a mianowicie do fabrykacyi mydła.

Nadmienić wypada, że w czasie rozpoczęcia budowy Zakładu, a więc w czasie wojny i klęski aprowizacyjnej, w głowie jednego z dygnitarzy powstał niefortunny projekt, aby uzyskany z przeróbki padliny tłuszcz, przeznaczać do celów aprowizacyjnych ludności.

Organizacye samopomocowe młodzieży akademickiej

Federacya Akademików Chrześcijańskich. — Odzieżalnia. — Dom Studentek. — Apel do gminy o inne pomieszczenie. — Bratnia Pomoc Technicka.

III.

Lwów, 23. grudnia.

W odzieżalni akademickiej.

(g) W gmachu b. Sejmu tj. gmachu obecnego Uniwersytetu zwiedzali dziennikarze lokal odzieżalni, kierowanej i stworzonej przez pomoc koleżeńską dla studentów w Europie, zainicyowaną przez federacyę wszechświatową akademików chrześcijańskich. Jest to również stowarzyszenie amerykańskie a na czele lwowskiego oddziału stoi p. Early. Odzieżalnia rozporządza przedewszystkiem gotowemi ubraniami, bielizną, bucikami etc. zarówno nowemi, jak i używanemi, a rozdział ich pomiędzy studentów na podstawie specyalnie wybranej komisyi kwalifikacyjnej, odbywa się według czterech klas, z których klasa A. płaci pełną cenę (nb. i tak bardzo nizką) i otrzymuje rzeczy nowe, klasa B. płaci dwie trzecie, klasa C jedną trzecią, a klasa D., a więc najubożsi, dostają ubrania, bieliznę, trzewiki, czapki zupełnie za darmo. Oczywiście są to przeważnie rzeczy używane. Odzieżalnia prowadzona na tych samych zasadach i z tych samych funduszów z których wpływają dary amerykańskie do kuchni studenckiej itp., stanowi wielką pomoc dla braci akademickiej.

Dom Studentek.

W jednem skrzydle klasztoru Sacre-Coeur przy ul. św. Teresy mieści się t. zw. Dom studentek urządzony i kierowany przez Koło Studentek a z pomocą tej samej misyi amerykańskiej i jej kierowniczki p. Early. Wzorowa czystość w każdym kącie tego Domu, skromne ale schludne urządzenie wszystkich pokoików, pomimo przepełnienia jakie tam panuje, czyni jak najlepsze wrażenie.

W Domu Studentek mieści się obecnie 55 akademiczek, zupełnie znośnie, ale niestety lokal ten jest zapewniony tylko do końca roku akademickiego. Koło studentek czyni rozpaczliwe wysiłki w celu uzyskania innego pomieszczenia dla koleżanek, co jednakże rozbija się o brak zrozumienia ze strony Zarządu miasta.

Idzie mianowicie o to, by Zarząd miasta zechciał odstąpić, za odpowiednią dzierżawą, dom przy ul. Jabłonowskich 11, w którym mieściła się dawniej komisya asenterunkowa. W domu tym znajduje się obecnie jedna z agend Ochrony Dziecka, która posiada tam wszystkiego pięć sierot. Pomimo, że usunięcie i przeniesienie ich do innego gmachu byłoby bardzo łatwe, gmina nie chce o tem słyszeć. A jest już najwyższy czas, ażeby starania Koła Studentek o to nowe locum odniosły skutek, a to z dwóch przyczyn. Po pierwsze, iż koniec roku akademickiego niedaleki, a wtenczas wiele z dziewcząt znajdzie się bez dachu nad głową powtóre, że Koło Studentek uzyskało dwumilionowy dar amerykański na rzecz adaptacyi uzyskanego gmachu i o **ile w niedługim czasie takie go pomieszczenia nie znajdzie, pieniądze te zostaną cofnięte. Należy się spodziewać, że prezydyum miasta zrozumie ten ważny moment i przychyli się do postulatu studentek.**

Bratnia Pomoc Studentów Politechniki.

Najstarsze stowarzyszenie samopomocowe Bratnia Pomoc Technicka, która w roku bieżącym obchodziła 60-lecie swego istnienia, jest też najbardziej zwartą i najlepiej zorganizowaną z tego rodzaju instytucyi akademickich w Polsce. — Przedewszystkiem wszyscy słuchacze Politechniki obowiązkowo i automatycznie stają się członkami stowarzyszenia, które też dzięki temu może potrzebującym przychodzić z istotną pomocą.

Agendy Towarzystwa

dzielą się następująco: Pomoc żywnościowa, a więc kuchnia, która wydaje przeciętnie tysiąc obiadów, 420 kolacyi i 300 śniadań dziennie. Cena obiadu 50 marek, cena kolacyi 30 mk., śniadania 20 mk. Dla kolegów nie mogących uiścić nawet tych kwot, Bratnia Pomoc wydaje t. zw. rewersówki i półrewersówki tj. pożyczki na obiady i kolacye spłacane w cztery lata po ukończeniu studyów. W listopadzie br. wydano 142 obiady i 97 kolacyi całorewersowych, na ogólną sumę 342.700 mk. Pożyczek rewersowych nie odmawia się nikomu.

W ten sam sposób jest zorganizowana cała Samopomoc technicka, polegająca jedynie na pożyczkach, nie zaś na darowiźnie. Pomoc mieszkaniowa dzieli się na Dom Techników przy ul. Isakowicza, własność Bratniej Pomocy i tzw. Komisyę mieszkaniową. W domu Techników przeznaczonym na 60 osób, mieszka obecnie 93 studentów, którzy płacą jedynie za światło i opał. Niestety zaledwie 25 proc. zgłaszających się może korzystać z tej pomocy, dlatego też czyni się energiczne zabiegi o uzyskanie budynku zakładu karnego im. Maryi Magdaleny.

Pomoc odzieżowa zorganizowana jest w ten sposób, jak i na Uniwersytecie tj. przy pomocy stowarzyszenia studentów (Federacya wszechświatowa akademików chrześcijańskich). Ponadto udziela Bratnia Pomoc pożyczek na zakupna w konsumie. Maksymalna wysokość pożyczki nie może przekraczać w jednym roku sumy 50.000 mk. na osobę.

Z innych agend pracuje energicznie pomoc naukowa, dostarczająca kolegom skryptów, papierów rysunkowych etc. (miesięczne jej wydatki przekraczają sumę 200.000 mk.; pomoc ogólna kształcąca czytelni i biblioteki, z których korzysta 1000 kolegów dziennie itp. Bardzo ważną rolę odgrywa pośrednictwo pracy, które dostarcza kolegom w stosunku 50 proc. do zgłoszeń zajęć; pomoc w zakresie zdrowia tj. kasa chorych, która w listopadzie liczyła 1100 członków, a z której korzysta miesięcznie przeciętnie 90 słuchaczy. Lekarstw wydaje się za 45.000 marek przeciętnie, ordynuje 10 lekarzy.

Ponadto jako ósma z rzędu agenda istnieje

Konsum studentów Politechniki,

który stanowi odrębną organizacyę związaną z Bratnią Pomocą i udziela na jej rzecz 10 proc. czystego dochodu. Obrót miesięczny tego konsumu wynosi około 3,000.000 mk., kapitał zakładowy 5,000.000 mk.

Dochody Towarzystwa w r. 1920/21 wynosiły przeszło 12 i pół miliona marek. Przewodniczącym stowarzyszenia jest J. Płochocki, sekretarzem W. Kędzierski.

Organizacya Bratniej Pomocy technickiej, wykazująca do czego można dojść przy energicznej pracy i minimalnem bodaj poparciu społeczeństwa powinna zachęcić zarówno samą młodzież innych działów do ściślejszego zorganizowania się, jak i starsze społeczeństwo do wydatniejszej pomocy. Apelujemy przedewszystkiem do tych ostatnich bardziej odpowiedzialnych i zobowiązanych warstw i przypominamy, że podwójnie daje, kto daje zaraz!

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W piątek 23. grudnia o godz. 7'30 „Żydówka“ opera w 4 aktach Halevyego.

Teatr Mały:

W piątek 23. grudnia o g. 7.30 „Roztwór prof. Pytla“, groteska w 3 aktach B. Winawera.

Teatr Nowości.

W piątek, 23. grudnia o 7.30 „Hiszpański słowik“, operetka w 5 aktach, Falla.

*

W sobotę 24. grudnia wszystkie teatry zamknięte

Repertuar „Bagateli“. 1) Dział koncertowy udziałem pp. P. Noskowskiej, M. Wilkoszew-

skiej, Z. Nowickiej, M. Rentgena, B. Kamińskiego, Staruszkiewicza i innych. 2) „Polio Nr. 64“, transakcya w 1 akcie. 3) W sądzie, Sierpiska contra Paluszkiewicz. — Dnia 31. grudnia Wielka Artystyczna Reduta Sylwestrowa. — W Święta dwa przedstawienia o 6 i 8 wiecz.

Teatr lit.-art. „UL“. — Program od 19 grudnia. Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Michałowski, Mirski, Saraczyńska, Wikliński, Zamorska i inni. 2) „Król buduaru“ — sketch. 3) „Szpieg“ farsa ze śpiewami i tańcami.

„Figliki“, nadscenka lit. - art. w kawiarni Gródecka 5. — Codziennie przedstawienie o 8 wieczorem. 1016

Biuro Koncertowe M. Tuerka.

Poniedziałek, 26. grudnia: Koncert symfoniczny Związku Muzyków.

Środa, 28. grudnia: Stefan Askenase, pianista. 4314

Lwów, 23. grudnia.

Walne Zgromadzenie deleg. Współdzielni kolej. W sprawie powyższej otrzymujemy ze Związku okręg. następujące wyjaśnienie: Nie jest prawdą jakoby w Związku Z. Z. K. powstał rozłam na tle Związku Okr. Współdzielczych Stow. Prac Kolejowych, natomiast prawdą jest że Z. Z. K. przysługuje prawo brania doradczego udziału w Walnych Zjazdach Związku okręgowego na zasadzie uchwały Walnego Zjazdu Centralnego Związku Kooperatyw kolejowych z roku 1920 w Krakowie. Również nie jest prawdą jakoby poważne zarzuty padły przeciw Związkowi okręgowemu ze strony lustratorów Związku Centralnego w Warszawie, jest natomiast prawdą, że zarzuty mają charakter wewnętrzno-organizacyjny, które nic a nic nie mają wspólnego z kodeksem karnym.

Ilustrowany zbiór „Bajek Polskich“. K. Makuszyńskiego, M. Kazeckiej, J. Moszyńskiej i J. Gelli, ukazał się wczoraj na półkach księgarskich, nakładem młodego a tak żywotnego Wydawnictwa dzieł Pogodnych, Lwów, ul. Dąbrowskiego 12. Pięknie ilustrowane i oprawione egzemplarze bajek, stanowią miły upominek na Gwiazdkę i są do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egzemplarza 400 marek z doliczeniem dodatku droż.

Punkty porozumienia londyńskiego.

Wiedeń, 23. grudnia.

(Telef.) (m) Londyński korespondent „Intransigeant“ informuje, że sprawa odbudowy Europy będzie przedmiotem obrad konferencyi dopiero w styczniu 1922. **Na razie osiągnięto w Londynie porozumienie co do następujących punktów:**

1) Związek między Anglią i Francyą będzie zacieśniony. Oba mocarstwa dają sobie wzajemne zapewnienie, że Niemcy nie będą popierane ani przez Francyę ani przez Anglię.

2) W sprawie naglących zarządzeń finansowych będzie zawarty układ umożliwiający Niemcom w r. 1922 konieczne wypłaty celem pokrycia żądań Belgii i Francyi;

3) Rada Najwyższa będzie w dalszym ciągu badała wszystkie bieżące sprawy przyczem w pierwszym rzędzie będzie uwzględniała sprawę sanacyi walut we wszystkich państwach. Rada Najwyższa zajmie się także przygotowaniem wielkiej pożyczki w myśl planów wypracowanych przez Louchera.

4) Między Anglią i Niemcami będzie zawarty układ podobny do wiesbadeńskiego. Kwestya rosyjska, oraz wszystkie inne kwestye będą omówione później.

Rathenau min. spraw zagr.

Wiedeń, 23. grudnia.

(Telef.) (m) Berl. D. Allg. Ztg. donosi, jakoby Rathenau miał objąć stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Zniżka walut na giełdzie wiedeńskiej.

Wiedeń 23. grudnia

(Telef.) (m) Wczoraj na giełdzie tutejszej zapanowała zniżka walut obcych, spowodowana — jak się zdaje — ostatnimi krokami rządu. Najmniejszą stosunkowo różnicę kursów wykazywała marka polska, którą notowano w gotówce 1·80 w wypłatach na Warszawę ponad 2.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 23. grudnia.

(Telef.) (m) Markę polską notowano tu wczoraj 5.98 i pół do 6.01 i pół, przekazy na Warszawę 5.98 i pół do 6.01.

Berlin, 23. grudnia.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej wynosił wczoraj w Berlinie 6 i jedna ósma.

Genewa, 23. grudnia.

(Telef.) (m) Za 100 marek polskich płacono tu wczoraj 0.18 i pół.

Londyn, 23. grudnia.

(Telef.) (m) Warszawa 11.000 czekiem, 13.000 gotówką.

Z GIEŁDY NIEOFICYALNEJ PRZED POŁUD.

Lwów, 23. grudnia.

Tendencya spokojna. Na marki niemieckie zniżkowa. Reszta walut trzyma się mniej więcej w ramach wczorajszych. Sytuacya spowodowana notowaniami zurychskiemi.

Dolary amerykańskie 2850—2875, jedynki i dwójki 2750—2770, dolary kanadyjskie 2400—2420, 1-ki i dwójki 2300 — 2320, marki niemieckie 16 70—17 00, setki 15 50—15 70 drobne 14 80—15 00, leje 21·50—22 50, drobne 20 00—21·00, czeskie korony 38·00—40·00, drobne 36·00 do 37·00, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 120·00—130·00, 50-koronówki 00·00 — 00·00, 20-koronówki 10·00 —13·00, 10-koron. 10·00 — 12 00, 1-ki i 2-ki 0·00— 0·00 f., ruble 5-setki 2·20 2·90, setki 3·00—6·00, 25-rublówki 2·20—2·50, 10-rubl. 1·50—1·70, reszta drobnych od 0 90—1·30, dumskie tysiaczki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 20·00—30·00, karbowańce 2·80—3 00, hrywny 6·00—8 50 franki franc. 225—235, funty szterl. 13000—13300, franki szwajcarskie 600—650.

Złoto: 20-kor. 11600—11700, 20-frankówki 11000—11200, 20-markówki 11800—12000, funty szterlingi 11000 — 11100, 10-rublówki 14000—14200, dolary 2700—2720.

Srebro: Korony austr. 150—160, floreny 370—400, ruble 650 — 700 kopiejki 0·00—0·00, dolary amerykańskie 2600—2650, połówki i ćwiartki 2400—2450, dolary kanad. 2300—2350, drobne 2100—2150, leje 130—135.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4.
Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.